Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) ZAMKOWA 3—3
Wilno, dnia 12 października 1931 r.

Nr. 531.

Treść numeru:

-----ooooo0§0ooooo-----

-:e:-

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"T r i m i t a s" o d n i u 9 p a ź d z i e r n i k a .

"Trimitas" Nr.41 z dn.8.X.1931 r. zamieszcza artykuły: M.Bagdonasa p.t."Kilka myśli o dn.9 października" i Vygandasá-Puryckiego p.t."9-ty października". Oba artykuły podajemy poniżej dosłownie:

Prawa narodów układają się w ciągu wieków. Wieki też nie mogą praw narodu zniszczyć, o ile naród pozostaje żywy. W ciągu tysiącøleci kształtowały się prawa litewskie do zamieszkałego przez Litwinów terytorjum. Sześćset lat żyje Litwa w promieniach Wilna. Niezawsze przeszłość litewska była jasna. Były czasy wzniesienia się i upadku. Nie było jednak Litwy bez Wilna. 11 lat już przedziela linja bagnetów Wilno od Litwinów. Litwini spragnieni są Wilna. Powszechnie zaś wiadomo, jak wolno upływa czas w tęsknocie. Ludziom o słabych nerwach braknie cierpliwości. Opanowuje ich wielka pokusa wyzwolenia się z dręczącego oczekiwania i częstokroć przestają się oni wysilać przed osiągnięciem celu. Ileż w życiu jest takich przykładów. Kolumb niewątpliwie nie odkryłby Ameryki, gdyby usłuchał swych małodusznych marynarzy, którym zbrakło cierpliwości i którzy grożąc buntem domagali się powrotu.

Możliwą jest rzeczą, że i wśród Litwinów są tacy, dla których 11 lat tęsknoty do Wilna wydaje się wiecznością, dla których dłuższe oczekiwanie wydaje się nieznośną męką. Ci małoduszni ludzie, co swą obawę przykryli listkiem figowym, byliby gotowi przy pierwszej sposobności zrzucić z siebie ciężar dążenia do wyzwolenia i odżegnać się od Wilna, byleby tylko odzyskać utracony spokój. Całe szczęście, że o ile nawet są wśród Litwinów tacy ludzie, nie oni wytykają przyszłość.

Czem jest 11 lat w życiu narodów? Wiek litewsk .narodu mierzy się tysiącleciami. Jak długo znosili Żmudzini jarzno krzyżackie? Czyżby współcześni Litwini mieli być mniej wytrzymali? Przeszło 100 lat mieszkali Litwini pod jarzmem rosyjskiem. Czy nie wydaje się im teraz, że był to tylko dziwny sen, a nie rzeczywistość? Gdy Wilno zostanie wyzwolone, gdy okupacja polska stanie się przeszłością, to czyż ten okres okupacyjny zajmie w historji Litwy więcej miejsca niż krótki epizodzik?

Jedynie Litwinom, żyjącym współcześnie czas się bardzo dłużył, gdyż nie czynią wszystkiego, coby czynić mogli, by przyśpieszyć wyzwolenie Wilna. Podczas, gdy człowiek leniwy niema co zrobić z czasem, człowiek pracowity nie spostrzega jak dnie płyną. Wydaje mu się, iż brak czasu, gdyż dnie i lata upływają prędzej niż słupy telegraficzne podczas jazdy pociągiem. Niech nawet instytucje międzynarodowe, które po dziś dzień rozważają i zapewne rozważać jeszcze będą sprawę wileńską, są głowami Salomona, lecz bez jego rozumu i dlatego nie należy z tego powodu Litwinom się wzruszać.

Prawo i słuszność są po stronie litewskiej, stanowiąc podstawę litewskiej mocy. Wszystko zależy od Litwinów, a nie od łaski obcych. Wysuwając sprawę wileńską i domagając się zwrotu Wilna, Litwini nie żebrzą, nie proszą o łaskę, a bronią jedynie swych praw. W czasach Wielkiego Księstwa Litwini znaleźliby sprawiedliwość przy pomocy miecza. Tak postępowali Mendog, Gedymin, Olgierd, Kiejstut, Witold. Litwini dumni są z dokonanych przez nich czynów wojennych. Wszelako i obecna walka Litwinów z całym światem o słuszność jest w swej istocie, może nawet zaszczytniejsza od na jwiększego sukcesu na polach wojennych. Litwini, domagając się Wilna, bronią nietylko swych praw, lecz jednocześnie zasady sprawiedliwości międzynarodowej. Można sobie wyobrazić, z jaką pogardą zaczęłyby na Litwinów patrzeć inne narody, gdyby obecnie porzucili Litwini dalszą obronę swych praw i ulegli pod naciskiem niesprawiedliwości. Litwini byliby niegodni być członkiem rodziny wolnych narodów, gdyż pogrzebaliby swój honor.

Prosta, niezbaczająca linja litewska w sprawie wileńskiej daje już dodatnie owoce. Przed kilku laty xxx w sprawę wileńską

powątpiewali nawet najbliżsi sąsiedzi Litwy. Uważali oni Litwinów za niepoprawnych uparciuchów i szydzili z litewskich wyjaśnień, że walka o Wilno nie jest zwykłym tylko sporem samych Litwinów z Polakami, lecz walką z imperjalizmem polskim, hamowanym przez Litwę. Gdyby bowiem Polacy wdarli się poza Wilno, fala imperjalizmu polskiego runęłaby o wiele dalej. Ostatnie wypadki na Łotwie świadczą o słuszności stanowiska litewskiego, acz nie należy do obowiązków litewskich wyjaśnianie tego Łotyszom. Wystarcza to jedynie skonstatować. Wierzyć zaś trzeba, że czas otworzył Łotyszom oczy. Sprawa w Trybunele Haskim niezależnie od wyroku również jest sukcesem litewskim, gdyż dał okazję do wyjaśnienia tej międzynarodowej instytucji polskich metod politycznych. Mimo, iż polityka i prawo nie pochodzą z jednego pnia, lecz niekiedy nawet w polityce trudno jest zamknąć oczy na prawo i sprawiedliwość. W ten sposób zwolna lecz niewątpliwie czas zaczyna działać na korzyść litewską w opinji publicznej świata.

Możnaby wiele napisać o dniu 9 października. Jednakże dnia tego rozpraszać się nie należy. Sprawę swą winni Litwini sformułować krótko i jasno: Wilno było i będzie litewskie. Odwiecznych praw narodu nie przegryzie ani rdza czasu, ani też nie porąbi miecz, o ile tylko naród jest żywy. A Litwini są żywi /B/.

Dnia 9 października upływa 11 lat od chwili zagrabienia Wilna - stolicy litewskiej. 11 lat jest to okres w życiu narodu niedługi. Mimo to nawet w ciągu 11 lat wiele się może w życiu narodu zmienić. Spotykając jedenastą rocznicę utraty stolicy litewskiej, należy zauważyć, że stanowisko narodu w sprawie odzyskania Wilna wcale nie uległo osłabieniu. Naród litewski podobnie jak w początkach, tak i obecnie domaga się zwrotu zagrabionej stolicy i trzeciej części terytorjum. Obecnie jednak wypada spojrzeć wstecz, aby się przekonać, czego dokonano w kierunku wyzwolenia zagrabionej stolicy. Mówiąc szczerze, trzeba przyznać, że zrobiono niewiele i to głównie przez dwie bezpartyjne organizacje: Związek Strzelecki i Związek Wyzwolenia Wilna.

Związek Strzelecki od chwili swego powstania wytknął wyzwolenie Wilna za swój szczególny cel i dążył doń wszystkiemi środkami. Strzelcy też najwięcej w kierunku wyzwolenia Wilna zdziałali. Bez przesady rzec można, że każdy strzelec w razie potrzeby zdecydowany jest oddać nawet swe życie za sprawę wyzwolenia zagrabionej stolicy.

Są strzelcy, którzy już tak uczynili. Ich pamięć musi dzisiaj być święta, a przykład naśladowany przez wszystkich. Związek strzelecki czyni więc wszystko co może, lecz jego możliwości w zestawieniu z wielkością i zawiłością celu, są bardzo ograniczone.

Związek Wyzwolenia Wilna odbył niedawno swój szósty zjazd. Wyjaśniło się zeń, że w ciągu 6-ciu lat związek mocno się rozwinął i skupił sporo obywateli przy pracy nad wyzwoleniem. Związek wyzwolenia Wilna liczy na terenie całej Litwy 288 oddziałów i ok.15 tys. członków. Po związku strzeleckim jest to bodaj najliczniejsza organizacja z bezpartyjnych organizacyj społecznych. Zaznaczyć należy, że wielu strzelców jest członkami związku Wyzwolenia Wilna i w tym kierunku pracuje.

Kierownictwa obu organizacyj wzajemnie się popierają i uzgadniają swą działalność. Dzięki Związkowi Strzeleckiemu i Związkowi Wyzwolenia Wilna idea wyzwolenia Wilna jest dziś w całym narodzie litewskim rozpowszechniona jak żadna inna. Można dziś śmiało orzec, że cały naród, jak jeden mąż stoi za wyzwoleniem Wilna.

Rzecz prosta jednak, dwie organizacje, mimo, iż są liczne, nie mogą wszystkiego dokonać. Wyzwolenie Wilna, to praca całego narodu, wymagająca ogromnego napięcia sił.

Upłynęło sporo czasu, a zdziałano dotychczas niewiele. Międzynarodowe warunki wyzwolenia Wilna znacznie się dziś pogorszyły. Pogwałcenie traktatu suwalskiego i polski gwałt międzynarodowy już idą w niepamięć. Przygnębione kryzysem gospodarczym państwa chciałyby wszędzie panował spokój. To też sprawa wileńska jest dla nich przykra i niewygodna. Wobec coraz większego stabilizowania się pokoju i szerzenia się pacyfizmu, unika się wysuwania nowych problemów. Narodom ujarzmionym było dawniej łatwiej znaleźć uznanie przy poszukiwaniu swych praw. W polityce jak i gdzieindziej zobowiązuje zasada

"quieta non movere".

Gdy się konstatuje, że dotychczas uczyniono niewiele i że warunki się pogorszyły, nie powinno to jednak wpłynać na upadek ducha. Przeciwnie winno to zachęcić do większej działalności. Litwini nie mogą stosować polityki strusiej. Nie mogą chować głowy pod skrzydełko, aby nie widzieć niebezpieczeństwa. Powinni trzeźwo na wszystko patrzeć. Wyzwolenie Wilna jest bajką, a niema nic gorszego, jak w walce oszukiwać samego siebie i nie patrzeć wyraźnie w przeszłość i przyszłość. Litwini więc nie powinni ukrywać swych wad czy błędów. Przyznając, że zrobiono w kierunku wyzwolenia Wilna zbyt mało, winni Litwini wniknąć też w przyczyny, dla których to się stało.

Wyzwolenie Wilna jest bajką. Narazie nie jest to walka zbrojna, lecz walka z zastosowaniem innych środków. Wszyscy wiedzą o tem, że w każdej walce ważną jest jedność walczących. Niestety często się o tem zapomina. O ile naród walczący nie umie utrzymać jedności, często przegrywa. Litwini są w stanie ciężkiej walki. Stan ten zakończy się dopiero wtedy, gdy stolica Litwy będzie wyzwolona. Zanim zaś celu tego nie osiągnięto i trzecia część terytorjum wraz ze stolicą znajduje się pod obcą okupacją, Litwini są w stanie walki i nie wolno im wszczynać żadnych wewnętrznych zatargów. Zachodzi potrzeba natomiast jak największej jedności narodu. /c.d.n./.

K r o n i k a.

O b c h ó d ż a ł o b n y w d n . 9 p a ź d z i e r n i k a. Jak podaje "Liet.Aid."/Nr.227/, obchód żałobny w dn.9 października w Kownie przebiegał według programu następującego: nabożeństwo w kościele garnizonowem, minuta ciszy, zebranie w ogródku muzeum wojskowego z udziałem akademików, uczniów szkół średnich i wyższych, organizacyj społecznych, wojska, strzelców, urzędników i t.d.; akademja w uniwersytecie z przemówieniami prof.M.Birżyszki i in.

Jak podaje "Siegodnia" /Nr.282/, wygłosił między innemi w dn.żałoby odczyt min.Spraw Zagr.Zaunius. Przed rozpoczęciem odczytu min.Zaunius oznajmił zebranym, że rząd litewski składa skargę do Ligi Narodów z powodu rzekomego zastrzelenia przez Polaków pogranicznika litewskiego Kibartasa.

Po tem oświadczeniu min.Zaunius szczegółowo zobrazował przebieg historyczny sporu polsko-litewskiego.

W związku ze sprawą polsko-litewską w Hadze, oświadczył min.Zaunius co następuje: niezależnie od wyroku będzie on jeszcze rozpatrywany podczas styczniowej sesji Ligi Narodów. Żadnych ostatecznych decyzyj nie można przyjąć bez uprzedniej zgody Litwy. Niezależnie od wyroku walka litewska o Wilno jeszcze się nie skończyła. Litwini nie powinni myśleć, że polskie wysiłki w kierunku zalegalizowania w Wilnie aktu Żeligowskiego, mogą być zahamowane przychylnem dla Litwy wyrokiem Ligi Narodów. Zajęcie Wilna nie powstrzymało w swoim czasie Polaków, mimo tego, że wystąpiła przeciwko temu cała Liga Narodów. Podobnież i teraz żadne niepowodzenia Polaków rozumu nie nauczą. W każdym razie Litwini winni mieć się na baczności.

K s i ą ż k a n a t e m a t t r a n z y t u p o l s k o - l i t e w s k i e g o . Jak podaje "Lietuvos Aidas" /Nr.227/, w tych dniach ukaże się pierwsza część książki p.t."Sprawa polsko-litewska odnośnie tranzytu po Niemnie i na odcinku kolejowym Landwarów-Koszedary". Książka ta obejmie dokumenty, dotyczące sprawy od chwili rezolucji Rady L.N. 10 grudnia 1927 r. aż do zapytania o opinję doradczą Trybunału Międzynarodowego w Hadze.

Druga część książki, która obejmie rozpatrywania sprawy w Trybunale Haskim również już została oddana do druku i ukaże się za półtora tygodnia.

W r ę c z e n i e l i s t ó w u w i e r z y t e l n i a j ą c y c h p r z e z p o s ł a a u s t r j a c k i e g o p r e z y d e n t o - w i r e p u b l i k i . Jak podaje "Lietuvos Aidas " /Nr.227/, w dn.6 października nowy poseł nadzwyczajny min.pełnomocny Austrji dr.Feliks Frank wręczył prezydentowi Smetonie swe listy uwierzytelniające, wygłaszając przytem zwykłe w takich wypadkach przemówienie, na które z kolei odpowiedział prezydent Smetona.

IX. Z PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

"V i l n i a u s R y t o j u s" w s p r a w i e s p i s u l u d n o ś c i w W i l e ń s z c z y ź n i e.

"Vilniaus Rytojus" Nr.80 z dn.10.X.1931 r.Art.p.t."Narodowość a język ojczysty". Dosłownie:

Czytelnicy wiedzą już z krótkich wzmianek, że 9 grudnia r.b. dokonany będzie spis ludności w Wileńszczyźnie. Chodzi mianowicie o posiadanie ścisłych danych co do liczby ludności, jej stanu ekonomicznego i kulturalnego. Zły lub dobry stan ekonomiczny wyjaśni się po dokonaniu spisu mienia ludności. Jak się zdaje spisywane będą ruchomości i nieruchomości. Stan kulturalny ludności da się wykazać drogą stwierdzenia stanu oświaty. Tak np.po dokonaniu spisu można się będzie dowiedzieć ilu ludzi ukończyło takie czy inne szkoły, ilu umie czytać i pisać, ilu wreszcie jest analfabetów. Pozatem wiadomo będzie kto jaką wyznaje religję, ile jest w Wileńszczyźnie sekt i odłamów religijnych, których liczba wzrosła szczególnie wobec roboty polonizatorskiej w kościołach naszego kraju. Jednem słowem pragnie się osiągnąć drogą spisu ludności wiele rzeczy, nie wyłączając tego ile jest naprawdę ludności w powiecie, województwie i całym kraju.

Obok wszystkich tych ciekawych rzeczy, które się ujawnią po dokonaniu spisu, najbardziej interesujące będzie dowiedzenie się ilu i jakiej narodowości mieszkańców posiada Wileńszczyzna. Niewątpliwie zgóry należy zaznaczyć, że niepodobna oczekiwać bezstronnego spisu ludności, to zn.takiego spisu, któryby zawierał jedynie prawdę i to do czego się sami mieszkańcy przyznają. Idealnego i bezstronnego pod każdym względem spisu ludności nie było w żadnem państwie. W tymwypadku również można się spodziewać wszystkiego w oczekiwanym spisie ludności.

Na Wileńszczyźnie, jak wiadomo, w ostatnich czasach ludzie są wrażliwi na kwestje narodowościowe, które się stawia na pierwszem miejscu. Narodowość jest dla ludzi, którzy się o to troszczą rzeczą świętą. Trzymają się jej więc oni silnie. Dla innych narodowość jest spekulacją w celu zysku /wyrodki i renegaci/.

W obecnych warunkach Polacy rzecz prosta pragną, ażeby cała ludność stała się polską, podczas gdy inne narodowości jak Litwini, Białorusini, Żydzi przeważnie stanowczo się trzymają swej narodowości wcale się z nią nie ukrywając. Nie brak jednak w naszym kraju ludzi, którzy sami nie wiedzą jakiej są narodowości. Ludzie tacy zapytani o narodowość odpowiadają "jestem tutejszy",lub"jestem katolik". Powiedzenie "jestem katolik" utrzymało się jeszcze z czasów przedwojennych , gdy krajem naszym rządzili prawosławni Rosjanie. Katolicy winni byli nietylko się nie kryć ze swej wyznaniem, lecz wszędzie je podkreślać, gdyż groziło mu wtedy niebezpieczeństwo ze strony szerzonego prawosławja. W podobnej sytuacji jest obecnie narodowość. Jak przed wojną ten i ów więcej tchórzliwy bał się przyznać do swej religji, tak i obecnie są ludzie, którzy się często boją przyznać jakiej są narodowości. Tak np.w spisie ludności, dokonanym w Wileńszczyźnie jeszcze w 1920 r., w gminie twereckiej znalazło się ok.80% "tutejszych". Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że w gminie twereckiej zamieszkują w 100 procentach Litwini. Niewątpliwie wszyscy owi "tutejsi" byli Litwinami, lecz obawiając się nieprzyjemności obronili swą narodowość przez nazwę "tutejszych". Wypadek ten wyraźnie świadczy do jak mylnych wniosków można dojść, opierając się na wynikach spisu, nie odpowiadających rzeczywistości.

Niewiadomo, czy dziwne rezultaty spisu w gminie twereckiej, czy też inne jakieś okoliczności wpłynęły na to, że w blankietach, mającego się odbyć spisu wyraz narodowość opuszczono, wstawiając natomiast "język ojczysty". Innemi słowy, przy spisywaniu ludności będzie się ją pytało nie o narodowość, a o język ojczysty. Niewątpliwie określenie to również nie jest doskonałe i nie odpowiada w całej pełni pojęciu narodowości, zwłaszcza w Wileńszczyźnie, gdzie mieszka tyle różnych narodowości. Znając jednak uświadomienie na-

rodowe, określenie "język ojczysty" jest o wiele trafniejsze niż określenie "narodowość", które nie wszyscy rozumieją, a do którego wielu boi się przyznać.

Jak należało oczekiwać, wszczęła w związku z użyciem terminu "język ojczysty", prasa endecka wielki alarm, dopatrując się w tem niebezpieczeństwa dla elementu polskiego. Prasa endecka pragnęłaby, żeby w całym kraju mieszkali jedynie Polacy. Endekom wcale nie zależy na tem, czy ktoś jest Litwinem, Żydem czy Rosjaninem. Byleby tylko nazywał siebie wszędzie Polakiem , a wszystko będzie w porządku. Ten apetyt endecki i chęć uczynienia z całej ludności Polaków nie jest czemś nowem. Wykazuje to tylko, że endecy w żaden sposób nie wyrzekają się brutalnych sposobów asymilacji i chcieliby wszystkich jak najprędzej uczynić Polakami z krwi i kości.

Pierwszy zaczął bić na alarm wileński organ endecki "Dziennik Wileński", wołając, że pominięcie wyrazu "narodowość" jest niebezpieczne, gdyż przy zapytywaniu ludności, jakiego języka ojczystego w domu używają, siłą rzeczy zmniejszy się liczba Polaków. O tem zaś endecy słyszeć nawet nie chcą. Ten strach prasy endeckiej przed zmniejszeniem Polaków charakterystyczny jest z tego względu, że świadczy jak niepewni są Polacy swej liczby w Wileńszczyźnie. Uderzono nawet na alarm, ażeby wyniki spisu nie wykazały większej liczby Litwinów i Białorusinów niż naliczali dotychczas Polacy.

Litwini niewątpliwie w spisie ludności brać udziału nie będą. Zostanie on dokonany bez nich. Okoliczność tę będą Litwini mieć na uwadze, gdy dojdzie do omawiania wyników spisu. Mimo wszystko, już obecnie winni Litwini pomyśleć o zamierzonym spisie. Pierwszą troską i obowiązkiem winno być utrwalanie w Litwinach stanowiska, by w czasie spisu wszyscy Litwini bez żadnej obawy winni się wypowiedzieć jaki ich jest ojczysty język. Sprawą tą winien się zająć każdy prawdziwy i uświadomiony Litwin.

"V i l n i a u s R y t o j u s" w s p r a w i e t a k t y k i s t u d e n t ó w - L i t w i n ó w .

"Vilniaus Rytojus" Nr.80 z dnia 10.X.1931 r. zamieszcza odpowiedź na zarzuty, wystosowane w swoim czasie przez niejakiego p. Liberalasa /pseudonim/ pod adresem studentów-Litwinów. Artykuł "Vil.Ryt." pod tytułem Jeszcze w tej samej sprawie" podajemy w streszczeniu:

Twierdzenie jakoby zebrania związku studentów-Litwinów ukrywane były przed społeczeństwem nie odpowiada prawdzie. O zebraniach tych bowiem komunikuje się często w kronice "Vilniaus Rytojus". Podobnież nie odpowiada prawdzie twierdzenie jakoby studenci-Litwini zobowiązali się nic nie wynosić poza ściany związku. Obowiązek taki dotyczył jedynie konfliktów wewnętrznych. Zresztą nawet i w tym względzie nie zachowano potrzebnej tajemnicy.

Pozatem dyskusji podlega twierdzenie, jakoby studenci-Litwini uprawiali taktykę izolacji. Tymczasem na wiosnę w"Vil.Ryt." ukazał się artykuł dyskusyjny pewnego akademika, który jednak żadnej odpowiedzi nie doczekał. Obecnie zaś pragnie się zwalić winę za izolację na studentów. Pozatem w swoim czasie związek studentów zorganizował dwa publiczne odczyty w klubie litewskim. Na odczyty te nikt się nie zjawił, jeżeli nie liczyć dwóch gości.

Dalej p.Liberalas zarzucał, że studenci zorganizowali jeden wieczorek, a do drugiego się przygotowują. Tymczasem wieczorków tych było dwa, a przygotował się związek również do dwóch nowych wieczorków. Niesłusznie też p.L.zarzuca studentom, że nie omawiają żadnych poważnych spraw. Studenci omawiają cały szereg doniosłych zagadnień. O ile zaś tego się nie robi, nie jest winą studentów.

X. ZAGADNIENIA HISTORYCZNE.

L i t e w s k i e s z k o ł y s p e c j a l n e . /dokończenie/.

Grozi w tym względzie niebezpieczeństwo zatracenia swoistego oblicza litewskiego i własnych litewskich form. Trzeba nad tem bardzo czuwać i pracować. Zwłaszcza winna to mieć na uwadze Litewska Szkoła Sztuk Pięknych.